Nr. 125.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIX

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. Nr. 47.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Wtorek, 3 czerwca 1890.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium. Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 2 czerwca.

Crispi.

Stanowisko Crispiego było w ostatnich czasach wielce zachwiane. Krwawe wypadki w Romanii, głosowanie senatu w sprawie dzieł miłosierdzia, wypędzenie zagranicznych korespondentów z Rzymu, a nadewszystko usiłowania nieprzejednanych radykałów oraz irridentystów zapowiadały niechybny upadek kierownika gabinetu włoskiego. Tymczasem dnia 31 maja uzyskał Crispi nadspodziewanie wotum zaufania, które mu złożyła większość Izby 325 głosami przeciw 61. Poprzednio trwały gorące rozprawy przez dni kilka, podczas których nie oszczędzano wcale osoby prezesa ministerstwa. Walkę przeciw Crispiemu rozpoczął Cavalotti, uskarżając się, że policya przekroczyła prawo dnia 11 maja b. r., występując nieprzyjaźnie przeciw demokratycznemu kongresowi robotników. Mówca miotał nie już zarzuty, ale formalne obelgi na Crispiego, przypominając mu nawet trójżeństwo, choć polityczni przyjaciele prezesa gabinetu utrzymują, że popełnił on tylko bigamią. Pierwszy zabrał głos Fortis, podsekretarz spraw wewnętrznych, który oświadczył, że składa swój urząd, ale nie z powodu różnicy przekonań z swym szefem, ale dla innych powodów. Trzeba wiedzieć, że Crispi na wzór Bismarcka nie zadowalnia się kierownictwem spraw zewnętrznych, ale bierze jeszcze jednę lub czasem nawet dwie teki ministeryalne. Pracują za niego sekretarze i podsekretarze, a Crispi nadaje kierunek i co też nie jest bagatelą, chowa ładną pensyą do kieszeni. Znać, że i w tym względzie służy mu za wzór dawniejszy kanclerz niemiecki, który posiadając 80,000 mórg pięknego lasu, chciałby go zaokrąglić do 100,000. Nie jest to zresztą tajemnicą, że Fortis ustępuje z powodu krwawych zajść w Romanii. Crispi poświęca swego powiernika, ratując sam siebie. Następnie zabrał głos sam prezes gabinetu, broniąc swéj polityki, za którą bierze na siebie całą odpowiedzialność. Podług jego zdania podstawy nowożytnéj monarchii muszą się opierać na szerokich podstawach ludu. To zdanie podzielają jego polityczni przyjaciele. Z powodu zarzutów, że zmienia często swe przekonania, oświadcza, iż stara się postępować z duchem czasu i uczy się, a inni nie opuszczając raz zajętego stanowiska, popełniają błędy i hołdują wstecznym pojęciom. Różne stronnictwa mogą wypowiadać swe przekonania, ale nie powinny gwałtem ich narzucać i przeprowadzać, a rząd żadną miarą nie może cierpieć i popierać takich czynności, które uważa za szkodliwe dla dobra ogólnego. — Co do zarzutów, że wykonuje dyktatorską władzę, zaprzecza temu stanowczo, choć wyznaje, że interes narodu wymaga, aby istniał silny rząd, oraz silny parlament. Daléj głosił Crispi, że się zajmuje rozwiązaniem socyalnych kwestyi, od których pomyślnego rozwiązania zawisła potęga państwa. Włochy koniecznie powinny dążyć do tego, aby ugruntować swój wpływ w północno-wschodniéj Afryce, aby handel i przemysł włoski znalazły nowe drogi zbytu. Finanse Włoch nie cieszą się wprawdzie dotąd pomyślnym stanem, przecież zdaje się — że dzięki energicznym usiłowaniom rządu i skarbowość wejdzie na pożądane tory. Stósunki Włoch z innemi państwami są bardzo serdeczne, nie wyjmując Paryża i Petersburga. W końcu oświadcza Crispi, że spełnił swój obowiązek, a teraz oczekuje na wotum Izby. Nie będzie się zapierał swéj przeszłości, aby pozyskać dla siebie głosy posłów.

Z powodu mowy prezesa ministrów pisze „Riforma:“ „Zwycięstwo ministerstwa jest zarazem zwycięstwem liberalizmu. Gabinet może być spokojnym co do przyszłych wyborów.“ „Trybuna“ nie podziela tego optymizmu, gdyż rząd i deputowani zawarli kompromis, aby się wzajemnie popierać z powodu przyszłych wyborów.

Crispi wyraźnie kopiuje Bismarcka, ale ze względu, że stósunki włoskie różnią się wielce od niemieckich, przeto inną jest jego taktyka. Nie lekceważy sobie przedewszystkiém parlamentu, w którym zasiadają liberalni masonowie. Stara się też o zamorskie osady, aby rozbudzić szowinizm Włochów. Popiera możnych właścicieli, dla tego nie uwzględnił żądań robotnic na polach ryżowych, które za 14 godzin ciężkiéj pracy, pobierają dziennie 60 centymów (48 fenygów), owszem wysłał wojsko przeciw bezbronnym kobietom, gdyż podług twierdzenia Crispiego biedne kobiety targnęły się na „podstawy państwowego porządku.“ Pracuje on na wzór swego dawniejszego kolegi niemieckiego środkami policyjnemi, przytém zmienia przekonania, jak wąż skórę. Nic to u niego jechać z wizytą do Friedrichsruhe, a w parę dni wysłać okręt na powitanie Carnota. Chwilowo się to udaje, ale na dłuższy czas nie podobno się utrzymać na stanowisku za pomocą podobnych przerzucań. Crispi sądzi, że panowanie jego na długi czas zapewnione. Tak samo sądził Bismarck dnia 17 marca, a tymczasem nazajutrz nastąpiła dymisya.

Telegramy.

Praga, 31 maja. Wczoraj przemawiał namiestnik Czech, hr. Thun. Dowodził on, że potrzebną zgoda i złagodzenie istniejących przeciwieństw pomiędzy Czechami a Niemcami. Projekt ugody opracowali mężowie, znani z swych zasług i patryotycznych dążności. Rząd pragnie zgody pomiędzy różnemi ludami monarchii, dla tego popiera usilnie ugodę. Namiestnik zaznaczył, iż nie chce się wdawać w badanie kwestyi, o ile stronnictwo niepokoju wzbudziło w umiarkowanych żywiołach potrzebę zetknięcia się na wspólnym gruncie; tylko ten jest prawdziwym patryotą, kto pragnie, aby spór między dwoma szczepami, złączonemi równemi interesami, został zakończony. Stronnictwa zobowiązały się słowem do dotrzymania punktacyi ugodowych. Każda poszczególna uchwała jest krokiem naprzód ku wytworzeniu uporządkowanych stósunków i do przywrócenia obopólnego zaufania. Dążenia tych, którzy podejmują walkę z Niemcami i z najlepszymi mężami własnego narodu, doprowadzić mogą do izolowania narodu czeskiego i spowodują to, iż z grobu, który sobie sami kopią, powstanie zwycięzki zastęp przeciwników. Namiestnik wyraził daléj powątpiewanie, czy niniejsze punktacye ugody dałyby się osięgnąć, gdyby Młodoczesi brali udział w obradach ugodowych, poczem wskazał na powrót posłów niemieckich do sejmu bez żadnych rękojmi, za co im dziękuje i zaznaczył, iż posłowie ci ufali słowu, a Czech słowa nie łamie. W końcu oświadczył mówca, że przyszłoroczna wystawa krajowa będzie dziełem pokoju, wynikiem téj ugody.

Na dzisiejszém posiedzeniu przemawiał Rieger. Mówca oświadczył, iż chodzi o dzieło pokoju między dwoma narodowościami w kraju. Pokój z Niemcami musi być zawarty, gdyż okazał się niezbędnym. Pokój leży w interesie narodu, państwa i dynastyi. Rząd musiał nalegać na zakończenie sporu. Im bardziéj dążymy do jedności kraju, tém bardziéj musimy starać, aby Niemcy dla nas nie stawali się obcymi, aby ideałów swoich nie szukali za granicami kraju. Niemcy są równouprawnieni z nami. Mówca podniósł daléj zasługi oddawane przez Niemców przemysłowemu i rzemieślniczemu rozwojowi w Czechach i powiedział: zamiast majoryzować, chcemy się starać o zgodę.

Rieger omawiał następnie rozmaite próby ugody i oświadczył, iż na konferencye ugodowe nie zaproszono Młodoczechów, ponieważ nie wezwano téż skrajnych Niemców.

Pożądany przez przeciwników ugody podział kraju nie nastąpi i żaden rząd Austryi nie dopuści do tego. Mówca przemawiał daléj za zasadą równouprawnienia Czechów z Niemcami i opieki nad mniejszościami, gdyż majoryzowanie jest gwałtem, prawem mocniejszego. Mówca wyraża nadzieję, że rząd utrzyma zasadę równouprawnienia. Korzyść, jaką przynosi ustawa szkólna, polega na tém, że każdy naród zarządzać będzie samodzielnie swojém szkólnictwem. Czesi są małym narodem, nierozsądkiem przeto byłoby z ich strony powoływać się hardo na swą większość.

Wiedeń, 1 czerwca. Cesarz pojedzie na otwarcie czeskiéj wystawy tylko pod tym warunkiem, jeżeli zgoda czesko-niemiecka przyjdzie do skutku.

— Cesarz brał dziś udział w pogrzebie jenerała Kollera, dawniejszego namiestnika Czech.

Haga, 31 maja. Położenie Holendrów na wyspie Sumatrze jest opłakane. Z wyspy Jawy wysłano posiłki.

Bern, 31 maja. Dziś podpisano szwajcarsko-niemiecki układ co do osiedlania.

Lizbona, 1 czerwca. Na wybrzeżu Povoa do Varzim przyszło do bójki pomiędzy rybakami a urzędnikami celnymi. Sześciu rybaków i jeden celnik utraciło życie. Rybacy chcieli przemycać towary, ztąd wynikło starcie.

Paryż, 31 maja. Rząd postanowił w zasadzie przedłożyć ustawę o dniu roboczym dla robotników.

Peszt, 30 maja. Minister handlu Baross oświadczył deputacyi robotników, że w dzisiejszych okolicznościach nie można myśleć o podwyższeniu płacy robotnikom i o zmniejszeniu godzin pracy.

Porządek pogrzebu
ś. p. Najprzew. ks. Juliusza Dindera,
Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego.

Nr. 1. Dnia 2 Czerwca t. j. dziś w poniedziałek od godziny 5 po południu wstęp do pałacu Arcybiskupiego będzie zakazany dla osób prywatnych.

Nr. 2. Do kościoła Katedralnego publiczność w tym dniu dopiero od godziny 5 po południu i tylko drzwiami pobocznemi wpuszczaną będzie.

Nr. 3. Obie Kapituły Katedralne i Duchowieństwo zbiorą się w zakrystyi kościoła Katedralnego o godzinie $5^1/_4$ i ztamtąd przybrani w komże i rokiety procesyonalnie wielkiemi drzwiami Katedry udadzą się do pałacu o godz. $5^1/_2$.

Nr. 4. Przybywszy do pałacu rozpocznie Duchowieństwo na wielkiéj sali śpiewać Nieszpory żałobne, poczém exportacya wyruszy do kościoła.

Nr. 5. Rozpoczęcie procesyi żałobnéj ogłoszą dzwony kościoła Metropolitalnego, z któremi się dzwony wszystkich miejscowych kościołów połączą.

Nr. 6. Na drodze od pałacu do kościoła katedralnego i w głównéj nawie kościoła aż do katafalku cechy i bractwa miejscowe tworzyć będą szpaler ze światłem.

Nr. 7. Za przybyciem do kościoła, Duchowieństwo otoczy boki i tył katafalku, familia pozostanie przed katafalkiem, a dla wysokich władz i reprezentacyi obywatelstwa rezerwowane są loże od strony zakrystyi.

Nr. 8. Skoro zwłoki na katafalku zostaną złożone, nastąpi mowa pogrzebowa, po któréj Duchowieństwo odśpiewa przepisane rytuałem pienia.

Nr. 9. Nazajutrz 3 czerwca t. j. we wtorek cechy i bractwa z światłem utworzą szpaler w głównéj nawie katedry od katafalku aż do kaplicy Matki Boskiéj, w któréj grobach Ciało spocznie.

Publiczność tylko bocznemi drzwiami będzie wpuszczana do kościoła.

Nr. 10. O godzinie 10 Duchowieństwo śpiewać będzie officium defunctorum.

Nr. 11. Około 11 godziny zbiorą się Wysokie Władze w kościele Metropolitalnym jak i Reprezentanci Obywatelstwa i zajmą te same co w dzień poprzedzający miejsca.

Nr. 12. Uroczysta Msza św. rozpocznie się o godzinie 11, po któréj jeden z Członków Kapituły Metropolitalnéj pożegna z ambony Zwłoki Arcypasterza, poczém nastąpi uroczyste Castrum Doloris wedle rytuału Biskupiego.

Nr. 13. Po odśpiewaniu ostatniéj modlitwy przez celebrującego Biskupa Zwłoki zwyczajnym porządkiem do kaplicy Najświętszéj Panny odprowadzone i w grobach Arcybiskupich złożone zostaną.

Nr. 14. Chwilę spuszczania Najdroższych Zwłok do grobowca ogłoszą dzwony kościoła Metropolitalnego wraz z dzwonami wszystkich kościołów miejscowych.

Gniezno, 1 czerwca. Donoszę Wam, że jutro odbędzie się o godzinie 10 w katedrze nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Arcybiskupa Juliusza, — także, o ile mi wiadomo, i w kościele św. Trójcy. — W środę odbędzie się w kościele katedralnym wybór administratora dyecezyi.

Udział ludu
w uroczystościach pogrzebowych Mickiewicza.

Dnia 19 b. m. odbyło się w Wadowicach zgromadzenie włościan pod przewodnictwem Czapika, wójta z Choczni, które uchwaliło uczcić setną rocznicę konstytucyi 3 maja. Włościanie nałożyli na siebie dobrowolny podatek na utworzenie funduszu, który ma być dowodem czci dla wielkiego narodowego dzieła.

To samo zgromadzenie uchwaliło, aby włościanie wzięli udział w uroczystościach sprowadzenia zwłok Mickiewicza i wybrało komitet, na którego czele stoi wójt z Choczni, włościanin Czapik. W zgromadzeniu brali udział wszyscy trzej włościańscy posłowie do sejmu: Kramarczyk, Potoczek i Stręk. Objaw ten nie jest zresztą odosobnionym, gdyż i w innych okolicach włościanie pilnie dowiadują się o dzień sprowadzenia zwłok nieśmiertelnego wieszcza i pragną wziąć udział w uroczystości pogrzebowéj.

Zgromadzenie wadowickie wydało nadto odezwę do „serdecznego ludu polskiego,“ wzywając do jak najliczniejszego udziału w uroczystości sprowadzenia zwłok Mickiewicza i tłómacząc, jakie ma ta uroczystość znaczenie.

Oto jeden z ustępów odezwy:

My bracia, w olbrzymich szeregach ze wszystkich krańców ziemi naszéj, powinniśmy stanąć na tym wielkim pogrzebie i oddać wielki hołd, jak wielka ziemia nasza, temu wieszczowi narodu, który w swych pieśniach pisał o ludzie polskim z miłością i polecał jego usamowolnienie. On nadewszystko ukochał piękną ziemię naszą, piękne niwy i bory nasze, a z tych niw i borów naszych, jak wielka, długa i szeroka ziemia nasza, splećmy temu olbrzymowi wieniec olbrzymi i pokryjmy nim w królewskich grobach na Wawelu śmiertelne szczątki tego nieśmiertelnego ojca narodu...

Od dnia tedy 20 czerwca wysyłajcie pod adresem sekretarza podpisanego komitetu, Franciszka Zalańskiego, kłosy z niw waszych i jedlinę z borów waszych, oraz szeroką wstęgę o kolorach, jakie w téj okolicy lud najchętniéj nosi, z napisem: Adamowi Mickiewiczowi, lud gminy...., powiatu...., z ziemi poznańskiéj, warszawskiéj, krakowskiéj, szląskiéj itp.

Z tego olbrzymiego wieńca będą utworzone litery, które w pochodzie pogrzebowym utworzą ogromny napis: *Adamowi Mickiewiczowi lud ze wszystkich ziem Polski.*

Urzędowe sprawozdanie
z głosowania do parlamentu 1890 roku
w okręgu wyborczym gnieźnieńsko-witkowsko-wągrowieckim.

1. *Powiat gnieźnieński.*

	Uprawnionych	Głosowało	Komierowski	Nollau	Inni
Gniezno I	645	432	223	147	7
„ II	521	356	279	56	20
„ III	567	399	222	133	44
„ IV	629	430	315	94	20
„ V	383	285	231	50	4
Kłecko	286	223	156	67	—
Działyń	160	127	102	25	—
Jankowo	124	112	52	60	—
Łabiszynek	164	131	111	20	—
Mielno	46	43	24	19	—
Modliszewko	151	138	125	13	—
Morgenau	172	138	93	45	—
Schönbrun	130	118	85	33	—
Swiętniki	150	143	142	1	—
Zdziechowo	229	204	126	78	—
Baranowo	98	89	60	29	—
Braciszewo	167	147	128	15	4
Dziekanowice	109	106	98	8	—
Kawiary	94	81	76	5	—
Komorowo	82	78	51	27	—
Łubowo	133	131	70	61	—
Mnichowo	235	189	147	42	—
Obora	113	78	62	16	—
Lulin	135	126	113	13	—
Weissenburg	158	139	95	44	—
Witakowice	92	78	73	5	—
Przysieka	76	74	59	15	—
Karniszewo	89	81	42	39	—
Charbowo	48	46	41	5	—
Swinarki	111	97	36	61	—
Sroczyn	146	132	98	34	—
Pomarzany	59	57	55	2	—
Łagiewniki	132	112	98	14	—
Zakrzewo	146	142	141	1	—
Wilhelmsfelde	49	40	17	23	—
W. Rybno	83	80	77	2	—
Paulsdorf	139	117	82	35	—
Małe Łubowice	42	40	26	14	—
Turostowo	65	58	31	27	—
Kiszkowo	125	107	55	52	—

2. *Powiat witkowski.*

Mielżyn	88	83	77	6	—
Powidz	225	190	169	18	—
Czerniejewo	284	223	187	35	—
Witkowo	287	231	160	69	—
Szydłowice	174	154	57	97	—
Wilatkowo	133	123	78	44	—
Rudunek	46	41	32	9	—
Ruchocinek	186	172	147	25	—
Chlędowo	200	183	173	10	—
Skorzęcin	150	141	128	12	—
Ostrowite	139	111	99	12	—
Lubochnia	196	181	167	14	—
Niechanowo	423	397	390	7	—
Drachowo	182	166	121	44	—
Wódki	152	133	129	4	—
Gorzykowo	254	238	236	2	—
Malenin	115	110	101	9	—
Żydowo	248	219	210	9	—
Jarząbkowo	162	132	120	12	—
Marzenin	316	287	278	9	—
Louisenwalde	202	148	71	77	—
Fürstenau	170	157	77	80	—
Pawłowo	221	182	170	12	—

3. *Powiat wągrowiecki.*

Gołańcz	279	219	157	52	—
Mieścisko	274	242	192	47	—
Skoki	297	253	134	90	29
Wągrówiec I	459	396	247	111	38
Wągrówiec II	416	344	202	80	62
Chojno	211	194	178	16	—
Grabowo	169	143	104	39	—
Rybowo	112	99	80	19	—
Wielkie Łaskowice	104	102	94	8	—
Morakowo	264	244	232	12	—
Frauengarten	233	193	166	27	—
Wapno	107	101	95	6	—
Mokronos	258	235	218	15	—
Międzylesie	200	141	118	18	5
Gruntowiec	110	97	85	12	—
Rakowo	200	184	179	5	—
Łukowo	175	161	155	6	—
Bukowice	80	73	61	12	—
Łekno	95	85	74	8	3
Łekno wieś	147	135	114	21	—
Liebenau	252?	83	49	34	—
Jaroszewo	107	103	75	27	—
Małe Popowo	163	137	113	24	—
Sarbia	111	99	83	16	—
Gorzewo	124	91	47	44	—
Rąbczyn	211	184	143	40	—
Pawłowo	91	76	68	8	—
Rewier	145	135	73	62	—
Pląskowo	92	87	74	13	—
Raczkowo	204	183	143	40	—
Roszkowo	160	146	135	10	—
Lechlin	225	201	154	46	—
Sierniki	183	177	153	24	—
Pawłowo	149	144	131	13	—
Kopaszyn	151	137	79	58	—
Sarbka	279	268	202	65	—
Potulice	157	152	124	27	—
Runowo	107	101	24	77	—
Wiatrowo Holendry	59	53	20	33	—
Rygielsko	131	117	91	26	—
Wiatrowo	236	203	189	14	—
Ochodza	132	120	104	16	—
Kołdrąb	244	204	183	21	—
Gącz	125	121	119	2	—
Janowice	271	226	146	59	21
Brudzyn	145	128	123	5	—
Żerniki	156	142	130	12	—
Świątkowo	334	275	253	22	—
Srebrna Góra	150	138	136	2	—
Dziewierzewo	202	183	164	19	—
Gorzyce	270	250	136	14	—
Ustaszewo	170	154	138	16	—

Pan Domarat a niemiecka ustawa wojskowa.

W ostatnim numerze „Kraju“ (20tym) zamieszcza p. Domarat z Poznania w sprawie stanowiska, jakie Koło polskie w parlamencie zająć powinno w obec przedłożonéj przez rząd ustawy wojskowéj, następujące godne zastanowienia uwagi:

„Nie gubmy się w domysłach i czekajmy dalszego odsłonięcia zatajonego dziś jeszcze głęboko „programu przyszłości“, a zajmijmy się poszczególną kwestyą

Uczmy dzieci czytać po polsku!

praktyczną, przed którą dziś stanęliśmy, a mianowicie w najbliższym czasie stanie reprezentacya nasza w parlamencie niemieckim.

Jestto kwestya głosowania w sprawie kredytów wojskowych. Nie ulega wątpliwości, że wniosek rządowy przejdzie ogromną większością, na którą się złożą dawne stronnictwa kartelowe z małemi wyjąkami, wolnomyślni i całe centrum z wyjątkiem swych hospitantów Welfów, którzy tak długo pozostaną nieprzejednanymi, póki Windthorst funduszu welfowskiego nie wykuka dla spadkobierców dawnego pana. W opozycyi pozostaną tylko socyaliści i drobne stronnictwo ludowe, *Volkspartei*, demokraci. A Polacy? Teraz polityka przyszłości schodzi na pole praktyczne z pola teoretycznych, gazeciarskich sprzeczek; jest wóz, jest przewóz, trzeba wybierać. Naturalnie, że powinno się przedewszystkiém pozostawić wybór wolny samejże reprezentacyi naszéj w parlamencie. Tylko z tém jest bieda, że *pro primo* wiadomo, iż wielka część téj reprezentacyi pobraną jest pod wybór ze sfer ulegających wyłącznie jednostronnemu kierunkowi politycznemu poznańskiej tromtadracyi, *a pro secundo*, można prawie być pewnym, że kierunek ten niebo i ziemię poruszać będzie, żeby większość swą utrzymać w tromtadrackiéj karności i jéj „głębokich przekonaniach“, dyktowanych przez tradycyą narodu, tradycyą Koła i „wewnętrznego głosu“, który u zadających ton posłów grupy tromtadrackiéj zawsze ma przewagę nad *zewnętrzną* obserwacyą polityczną i sumowaniem jéj czynników pod strychulec rozwagi. Dobrze to niedawno ktoś powiedział, że Polacy nie rozumują nigdy na podstawie najrozmaitszych danych i okoliczności, tylko każdy się czepia jednego argumentu, a wszystko inne u niego za nic. Tak bywa u nas z tym „głosem wewnętrznym“, z tym jedostronnym względem na „godność narodową“ i t. p. czynniki z arsenału polityki romantycznéj. Czynniki te są bardzo szanowne, zwłaszcza téż drugi, podczas gdy pierwszy jest bardzo trywialnym, niebezpiecznym i nie zasługuje w polityce na żadne uwzględnienie. Bo i po za polityką jakże on zawodzi. Znałem „męża“, który posiadał „mały paluszek“, a paluszek ten wszystko mu powiadał i podpowiadał, był jego Pytyą i Egeryą w ekonomicznych i politycznych sprawach. A koniec końców był ten, że mój „mąż“ ze swym „małym paluszkiem“ sprzedał majątek kolonizacyi, a co się daléj stało, nie powiem, bo już spoczywa w Bogu.

Ciekawa więc rzecz, co się teraz stanie? Czy posłowie nasi pójdą za głosem swym „wewnętrznym“, bez względu na „zewnętrzne“ okoliczności, czy pójdą za tradycyą Koła, za jednostronną polityką „ratowania godności“, czy pójdą daléj za zabawnym głosem syrenim starego Windthorsta, który sam jest skończonym utylitarystą, a w obec kredytów wojskowych sprawdzi to, co powiedział niedawno, że mu jest *heiliger Ernst* pójść za cesarzem; naturalnie, bo go się boi, a biednych bezradnych posłów naszych pcha koniecznie na drogę „zasadniczéj“ polityki, zapewne z zemsty za to, że go opuścili w obec rezolucyi taryfowéj Zedlitza i poszli za rządową większością. Windthorst jest potęgą, a centrum jest bardzo szacownym sprzymierzeńcem, z którym w sprawach jego *bytu*, t. j. w sprawach kościelnych i szkólnych, pójdziemy zawsze zapewne i chętnie i z przekonania ręka w rękę, ale w kwestyach naszego *bytu* nie możemy być pionem niczyim, tylko stać na straży naszych własnych i to *najbliższych* interesów. Dla tego to jest nie tylko ciekawą ale i uważną rzeczą, czy posłowie nasi pójdą za tamtemi głosami, czyli téż za głosem praktycznego rachunku, który nam powiada: w téj zasadniczéj sprawie tak ważnéj dla korony, od któréj przecież czegoś spodziewać się jeszcze mamy prawo, nie możemy stanąć w opozycyi, skoro opozycya ta na rzecz samą zupełnie a zupełnie nie wpłynie, a nas wystawi na sztych wspólnictwa z jedynymi socyalistami. Jedni nas potém wyśmieją, a drudzy powiedzą i to z zupełną słusznością: to są *Reichsfeindy* i jako takich trzeba ich traktować. Prawda, że znaczna część polityków naszych uważa, że jedynie *bat* i *uciemiężenie* uratować nas mogą przed zagładą, ależ to właśnie są najgorszego kalibru *pesymiści*, którzy stracili wszelką wiarę, żebyśmy zdolni byli kierować się rozsądkiem i rozumem.

A teraz słówko jeszcze dla tych tromtadrackich utylitarystów, którzy godziliby się na wszystko, byle za zasadą szła i praktyka: *do ut des*. To są rzeczywiście bardzo praktyczni ludzie, którzy jednak o jednéj nie pamiętają drobnostce, t. j., że w polityce nikt niczego na zwykłe nie daje, czego dać nie musi. Zasadniczo więc na téj podstawie traktować mogą ze sobą tylko równorzędne siły. Więc Niemcy powiedzieć mogą do Rosyi: my otworzymy granicę dla trzody chlewnéj waszéj, ale powiedzcież nam, jakie ustępstwo wy nam zrobicie? Ale my tak z potężnym cesarzem Niemiec traktować nie możemy!... A więc dajmyż wszystkiemu pokój — i w ostatecznym razie.... wstrzymajmy się od głosowania, zawołają nasi tromtadraccy utylitaryści, bo nikt nam zapewnić nie może, że za głosy nasze otrzymamy jakąkolwiek „ulgę.“

Tak jest rzeczywiście.... ja przynajmniéj najsolenniéj niczego *na pewno* na razie nie obiecuję sobie po naszym zwrocie i po naszem głosowaniu za kredytami wojskowemi, a mimo to uważam głosowanie takie za konieczne. Dla mnie będzie ono miało tymczasem tylko znaczenie programatologiczne. Zejdziemy z dawnego a błędnego toru. Pokazało się, że przez tyle lat polityka drażnienia, protestu, abstynencyi, polityka tworzenia państwa w państwie, polityka buty, prowadzonéj przez słabych, doprowadziła nas wprawdzie do wytężenia ostatnich sił, ale zarazem do powolnego rozkładu, osłanianego naszą frazeologią a hipokryzyą przeciwników. Taki stan rzeczy doprowadził opinią naszą do zwrotu. Powiadamy dziś sobie: idąc daléj drogą dawną, musimy niechybnie upaść; trzeba wejść, ponieważ w polityce *en général* rozpaczać nie wolno, na drogę inną i próbować jéj torów bez téj dziecinnéj pretensyi, żeby każdy krok nowy miał zaraz przynosić korzyści widoczne, jak nieprzymierzając niby procenty od pożyczki. W polityce trzeba mieć cierpliwość. Cierpliwością tą rządziliśmy się blizko 100 lat w obec rozumu stanu naszéj tromtadracyi; spróbujcież teraz innéj drogi, a jeżeli tamtym przez 100 lat wolno było tradycyjnie naród pogrążać w coraz głębszą przepaść, to nie żądajcie, żeby ci w kilku tygodniach dali dowody namacalne użyteczności nowego „programu przyszłości.““

Ludność polska w Prusach Zachodnich

(Jéj rozwój i rozsiedlenie w bieżącem stuleciu z mapą etnograficzną przez dr. Nadmorskiego. Odbitka z Pamiętnika fizyograficznego tom IX za r. 1889. Warszawa. W drukarni J. Sikorskiego.)

(Dokończenie.)

Urzędową statystykę narodowościową uważają nawet powagi niemieckie, jak Boeckh i Braemer za bardzo niedokładną, ale Braemer twierdzi, chcąc wytłomaczyć chwianie się liczb, że tu i owdzie Polaków zliczono za dużo, mięszając narodowość z religią. To twierdzenie spotyka się często i w innych rozprawach, osobliwie monografiach powiatowych, których autorzy są przeważnie radzcy ziemiańscy, ale każdy wie, że jego źródłem nie są rzeczywiste wypadki tego rodzaju, lecz system, którego celem jest zwalczanie narodowości polskiéj, a jeżeli spisy nie okazują szybkiego zmniejszenia się tego plemienia, wykonawcy tego systemu przynajmniéj na papierze kombinują, że zmniejszać się ono powinno. Trzeźwy i sprawiedliwy pogląd na stosunki rzeczywiste powinien tych autorów pouczyć, że przeciwnie, zarządzający spisy starali się często tworzyć osobną narodowość pruską i mięszali ją z przynależnością państwową, czem całe tysiące ludzi niewykształconych w błąd wprowadzono. Ale przyznać trzeba, że tylko na niższe organy powiatowe spada za to odpowiedzialność, biuro statystyczne miało szczere zamiary zbadać rzeczywisty stan rzeczy.

Powyższą krytyką spisów urzędowych wkraczamy już w dziedzinę statystyki konjekturalnéj, która jakkolwiek łatwo prowadzi na błędne tory, jest w obec niepewnych spisów urzędowych konieczna. Najobfitszy materyał dla statystyki kombinacyjnéj dają wybory do parlamentu niemieckiego, ale zachowamy go sobie dla części trzeciéj, gdzie podamy statystykę pojedyńczych okolic, tu uwzględnimy tylko statystykę szkólną.

W końcu roku 1864 zapisano w obwodzie gdańskim 26,367 a w kwidzyńskim 36,790 dzieci, uczęszczających do szkół publicznych i mówiących po polsku, w pierwszym obwodzie stanowią one 7,30% dzieci miejskich, a 47,93 wiejskich, w drugim miejskich 21,84%, wiejskich 40,72%, procent ten nie liczy się jednakże od ogólnéj liczby dzieci w wieku szkólnym, tylko od tych, które rzeczywiście do szkół ludowych uczęszczają. Przenosząc ten procent na ludność ogólną, otrzymał Braemer w obwodzie gdańskim 10,350 Polaków po miastach i 172,550 na wsi, czyli razem 183,900, w kwidzyńskim 35,000 polskiéj ludności miejskiéj, 247,400 wiejskiéj, razem 282,400. W całéj prowincyi czyni to 466,300 Polaków, czyli 37,8% ludności ogólnéj, a więc znacznie więcéj, niż podaje statystyka urzędowa trzy lata późniéj tj. w roku 1867. Na wytłomaczenie téj różnicy może, podług Braemera, posłużyć dwojakie przypuszczenie, albo po pierwsze: znaczna część dzieci polskich zostaje przez szkoły i późniejszą naukę w miastach niemieckich zniemczoną, albo po drugie: w polskich familiach więcéj dzieci umiera, niż w niemieckich. Jedno i drugie przypuszczenie jest poniekąd słuszne, dużo chłopców, oddanych w naukę do majstrów niemieckich staje się Niemcami, a dziewczęta służące po miastach i wychodzące za Niemców także tracą narodowość, ale ten ubytek nie może rocznie wynosić nawet jednéj odsetki ludności ogolnéj. Jest i to prawdą, jak statystyka wykazuje, że dzieci polskich stosunkowo więcéj umiera, niż niemieckich, zwłaszcza w klasie najbiedniejszéj, ale ma to miejsce głównie przed rokiem szóstym, a te dzieci do statystyki szkólnéj nie należą. Pozostaje więc dla nas jedynie trzecie przypuszczenie, że albo spisy ogólne, albo statystyka szkólna są niedokładne, a ponieważ niedokładność pierwszych wykazaliśmy dostatecznie, możemy statystykę szkólną uznać za bardziéj zbliżoną do prawdy, pokazuje ona mianowicie, jak wielką liczbę Polaków w obwodzie gdańskim przy spisach ogólnych zaliczono do Niemców.

Stosując odsetki, podane przez Braemera do ludności z roku 1885, otrzymamy w obwodzie rejencyi gdańskiéj 14,826 Polaków w miastach i 179,864 na wsi, w kwidzyńskim 41,768 w miastach a 259,584 na wsi, czyli w całéj prowincyi 496,042 Polaków. Ta liczba nie zgadza się z innym obrachunkiem, bo Braemer liczy podług statystyki szkólnéj na rok 1864 466,300 Polaków, czyli na 1,233,372 ówczesnéj ludności przeszło 37,8%, stosując ten procent do ludności z r. 1885 otrzymalibyśmy 532,310 Polaków. Różnica może i ztąd powstała, że od roku 1864 ludność miejska znacznie wzrosła, a ztąd właśnie dzieci polskie większy powinny tam stanowić procent, bądź jak bądź, na podstawie statystyki szkólnéj można wyrachować przeszło pół miliona Polaków w prowincyi. Narodowość dzieci w szkołach elementarnych spisywano także w roku 1882, liczby téj statystyki miałyby dla nas również wielką wartość, ale nie mogłem się dowiedzieć, czy i gdzie zostały publikowane.

Własność niemiecka w prowincyi, jak w ogóle w Prusach, dzieli się na trzy kategorye: własność miejska, dominialna, czyli własność większa (Gutsbezirke) i wiejska, czyli mniejsza (Landgemeinden). Miasta posiadają tylko 108,963 hektary, czyli 427,305 morgów pruskich, z tych obszarów posiadają Polacy nie wiele tylko, bo o ile one są własnością gminną, można je uważać, jako będące w posiadaniu niemieckiem. Własność dominialna wynosi 1,158,204 hektary czyli 4,541,976 morgów, z których w polskiem ręku znajduje się 363,738 morgów w przybliżeniu. Niemcy więc posiadają 4,178,238 morgów, z których znów jest około miliona morgów królewszczyzny. Mniejsza własność ma areału 1,283,710 ha czyli 5,034,156 morgów, ile z tego przypada na poszczególne narodowości, liczbami wykazać nie jesteśmy w stanie, ale nie ulega żadnéj wątpliwości, że znaczna większość jest w ręku polskiem.

Doroczne publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności w Krakowie.

W dniu 31 maja o godzinie 12 w południe odbyło się doroczne publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności. Miejsce honorowe na estradzie zajął wiceprotektor Akademii JE. minister dr. Julian Dunajewski, mając po prawéj ręce prezesa Akademii dr. Majera, po lewéj jeneralnego sekretarza hr. Stanisława Tarnowskiego. Obok prezesa zasiadł tegoroczny prelegent prof. Władysław Łuszczkiewicz. Po obu stronach estrady zasiedli członkowie czynni Akademii i korespondenci. Z członków lwowskich przybyli: Kętrzyński, Radziszewski, Wojciechowski, Szaraniewicz, Piekosiński, Tad. Pilat, Piętak, Franke, Balzer i Kadyi.

Przed estradą w pierwszym szeregu foteli zasiedli dostojnicy władz, a mianowicie: Książę-Biskup Dunajewski, JE. namiestnik hr. Kazimierz Badeni, JE. prezydent Zborowski, rektor Uniwersytetu dr. Korczyński, prezydent miasta dr. Szlachtowski, prezydenci sądu Madeyewski i Jasiński, delegat Namiestnictwa Kuczkowski, tudzież radzcy dworu Korytowski i Englisch i radzca Namiestnictwa Terlecki. — Salę zapełniła doborowa publiczność.

Posiedzenie zagaił wiceprotektor Akademii JE. minister Dunajewski następującém przemówieniem:

Szanowni Panowie!

Pięknym zwyczajem po Towarzystwie naukowém, — nam jeszcze przekazanem, — opuściliście Panowie na chwilę cichą pracownią naukową, aby publicznie zdać sobie sprawę z tego, co w roku minionym osiągniętem, lub na przyszłość przygotowaném zostało. Nie wątpię, że plon będzie obfity. Mieliśmy aż do założenia naszéj Akademii wielu i znakomitych pracowników w dziedzinie nauk i umiejętności, pracowników, których imiona świetną stanowią kartę w literaturze ojczystéj, których z pewnością dzisiejsze pokolenie z wdzięcznością wspomina. Brak nam jednak było téj spójni i organizacyi, która jest koniecznym warunkiem systematycznéj, gruntownéj pracy, na wspólném porozumieniu mężów nauce oddanych polegającéj. Brak nam było téj naukowéj organizacyi, którą od dawna cieszyły się inne narody, a którą zawdzięczamy łasce najmiłościwiéj nam panującego Najjaśniejszego Pana, od chwili założenia téj Akademii.

Szanowni Panowie! Potężny zastęp mężów, uzbrojonych we wszystkie skarby wiedzy, przekazanéj przez dawniejsze pokolenia, również i w te skarby, które własną pracą przysporzyli społeczeństwu, potężny ten zastęp stanowi Akademią Umiejętności w Krakowie.

Jesteście, Panowie, jakby armią naukową, rycerze ducha, posuwający się naprzód do zwalczenia jedynego nieprzyjaciela, t. j. błędu i dla osiągnięcia jedynego celu, jaki macie, t. j. prawdy.

Niezmierna przestrzeń tego działania wymaga podziału na rozmaite grupy. Tak, jak wojsko, posuwające się na większych przestrzeniach, dzieli się na pojedyńcze działy, tak i panowie w klasach pojedyńczych podzieliliście według specyalnych zajęć pracę naukową.

Ważnym warunkiem powodzenia jest, jak w dziedzinie praktycznéj, tak i w dziedzinie naukowéj zachowanie czucia między pojedyńczemi działami, bo to jedynie daje możność uniknięcia jednostronności, a więc błędu. Wszystkie nauki stanowią całość, wszystkie mają jeden i ten sam cel.

Występując dzisiaj z rezultatami pracy dokonanéj jawnie przed społeczeństwem, szukacie Panowie i czucia z narodem samym, dla którego dobra pracujecie. Rozświecając pochodnią wiedzy, czy wnętrze naszéj ziemi, lub szczyty jéj gór, nauka, chociaż tylko ma zadanie szukania abstrakcyjnéj prawdy, pomaga zarazem gospodarstwu narodowemu w jego celach praktycznych; również pochodnią nauki rozświecając przeszłość, wskazujecie błędy popełnione; w ten sposób ta nauka, jako mistrzyni życia, wskazuje i drogi przyszłe. Tak więc Akademia Umiejętności stanowi ważny czynnik w ogólnéj pracy społecznéj i organizacyą swoją, jednością konieczną i wytrwałością w pracy daje przykład godny naśladowania we wszystkich innych kierunkach życia. Wolno mieć nadzieję, że jak dotąd, tak i na przyszłość społeczeństwo otaczać was będzie tém uszanowaniem, jakie się idealnéj pracy należy i tém sympatycznem uczuciem, jakiém dotąd Akademia umiejętności cieszyła się.

W téj myśli, w téj nadziei dopełniam nader miłego obowiązku, włożonego na mnie przez Najdostojniejszego Protektora Jego Ces. i Król. Wys. Arcyksięcia Karola Ludwika, w tém miejscu i ogłaszam posiedzenie za otwarte.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KORESPONDENCYE.

Gniezno, 1 czerwca.

(Powiatowe kasy chorych.)

(J. R.) Z rozporządzenia władzy administracyjnéj wybierał powiaty gnieźnieński i witkowski czasu swego delegatów na walne zebranie powiatowéj kasy chorych obu rzeczonych powiatów. Do-

---

(3)

Księżna Iza z Lubomirskich SANGUSZKOWA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 123.)

Konieczność przyspieszyła to, co zapewne po śmierci ojca byłoby musiało nastąpić: książę Władysław osiadł w Tarnowie i stworzył Gumniska. Dziś tak w całym kraju znane, jakże były odwieczne, przed laty sześciudziesiąt były gołym pagórkiem i zaniedbanym folwarkiem. Rodzice i dziadowie księcia Władysława, kiedy do tego majątku zjeżdżali, mieszkali w jakimś domu w mieście. Teraz on budował dom, księżna zakładała ogród: on urządzał gospodarstwo, ona ochronki i szpitale. Nie wszystkie zapewne zakłady, które wzniosła, powstały od razu: nie umiemy powiedzieć, czy najznaczniejszy ze wszystkich, dom sierot w Tarnowie, pochodzi z tych lat czy z późniejszych, ale to wiemy, że sława jéj dobroci i miłosierdzia już wtedy rozchodziła się szeroko, i że ta młoda kobieta, cudownie piękna, a cała oddana macierzyńskim obowiązkom i dobrym uczynkom, uważana była za wyjątkową idealną istotę. Jak musiała być dobrą i uroczą, wnosić można z téj okoliczności, że młode kobiety tego czasu, które tak łatwo mogłyby były zazdrościć jéj i nie lubić, uważały ją za najlepszą i najmilszą w świecie, kochały z pewnym rodzajem uwielbienia. Inny szczegół godny uwagi: elegancya téj epoki, jéj moda upozorowana hygieną, względem na delikatne zdrowie i nerwy, sprawiała, że za przykładem Francuzek i panie polskie zbyt często uwalniały się od karmienia swoich dzieci. Czynność to nie estetyczna, nie poetyczna, któréj nie podjęła się żadna heroina w romansie, ani żadna *dystyngowana* lafirynda w życiu. Księżna Sanguszkowa najpiękniejsza, najświetniejsza, najrzetelniéj do szpiku kości *dystyngowana*, jak miała pięcioro dzieci, tak wszystkie wykarmiła sama. Czy nie dała przez to innym matkom do myślenia, czy nie stała się dobrym przykładem? Już to, jeżeli prawdą jest, że w każdéj duszy jedno uczucie musi górować nad wszystkiemi innemi, i że pewne kobiety są przedewszystkiém żonami, a inne przedewszystkiém matkami, to ona należała do tego drugiego rodzaju. Miłość macierzyńska była jéj uczuciem najpotężniejszém, i była u niéj tak wrodzona i wielka, że nawet dzieci innych ludzi czuły w jéj słowie, spojrzeniu i uśmiechu jakąś dla siebie dobroć, pobłażliwość, lub współczucie więcéj niż łaskawe i przyjazne, wzruszające i obowiązujące do wdzięczności na całe życie.

Życie w Gumniskach płynęło jednostajnie, przerywane tylko wypadkami rodzinnemi, jak naprzykład świetne wesele młodszéj siostry z księciem de Ligne w Przeworsku. Starsi synowie już się zaczynali uczyć łaciny, najmłodszy już umiał chodzić, kiedy się zaniosło na nieszczęście roku 1846. Książę Władysław, który je przewidywał — choć nie w całéj jego okropności — który przestrzegał i błagał, jak wielu, a przekonać i zapobiedz nie mógł, jak inni, postanowił wywieźć żonę i dzieci za granicę. Mądrze zrobił; bo co mogło się było stać z niemi, mieszkającymi pod samym Tarnowem? Przed końcem roku 1848 już księstwo z córkami i młodszym synem byli z powrotem; starsi tylko, oddani przez ten czas do szkoły w Paryżu, zostali tam o parę lat dłużéj. Ten pobyt za granicą, koniecznością spowodowany, i powtarzające się późniéj wyjazdy, zrodziły to o księżnie mniemanie, jakoby zanadto lubiła wielki świat i podróże. Jeżeli lubiła świat, to nic dziwnego, była w nim wychowana, była do niego przywykła i stworzona, miała w tym świecie ścisłe i serdeczne związki przyjaźni, miała wreszcie siostrę w takiém towarzystwie i urzędowém stanowisku, że ile razy chciała ją odwiedzić, nie mogła uniknąć największego europejskiego świata. Pytanie przytém wielkie, czy jest to i obowiązkiem osób, które zrobić to mogą, i pożytkiem dla ogółu, żeby utrzymać i pielęgnować stósunki tego rodzaju. „Nie macie miejsca urzędowego w świecie, nie dajcie go sobie zabrać w życiu towarzyskiém, nie dajcie się z niego wypchnąć“ radził Polakom Montalambert. Co się zaś tyczy księżny Sanguszkowéj, to z jéj postępków nie znać, żeby to upodobanie było przebrało miarę. Córki, skoro podrosły, zimowały i bawiły się w Krakowie; tu starał się o swoją żonę książę Adam Sapieha. Synowie, kiedy skończyli swój paryski *collège*, także w Krakowie chodzili na wykłady uniwersyteckie. Tryb życia i stopa domu były bardzo proste, bynajmniéj nie zbytkowne, a wieczory, na których u księżnéj tańcowały panienki ze studentami, te które były ostatnim panieńskim karnawałem księżnéj Sapieżyny już zaręczonéj, wesołe i zabawne, nie różniły się niczém od wszystkich innych; w porównaniu z dzisiejszemi wydałyby się może aż nadto proste i proste.

To życie wesołe dla dzieci, a spokojne i miłe dla rodziców, przerwało się wypadkiem ważnym a bolesnym. Stary książę Eustachy, nie mogąc zostawić majątku starszemu synowi, jako pozbawionemu praw, przekazał testamentem Antonin jego córce, — a rodową Sławutę najstarszemu synowi księcia Władysława. Oprócz tego inny majątek mniejszy Wolicę, zapisał najmłodszemu z wnuków Eustachemu. Kiedy młody książę Roman dochodził lat dwudziestu, rząd rosyjski oświadczył, że dopuści go do objęcia Sławuty, młodszemu także jego majątek odda, ale pod warunkiem, że jeden wstąpi do rosyjskiego wojska, a drugi będzie się chował w Instytucie Paziów. Co za położenie dla rodziców! Zrzec się majątku? i to jeszcze gniazdowego? odwiecznie Sanguszkowskiego? Gdyby chodziło o samą tylko ogromną fortunę, byłoby już dość ciężko. Ale na tem nie koniec. Inne i wyższe względy wymagały, żeby panem Sławuty, zwierzchnikiem tylu podwładnych, był Polak i katolik. Co robić? Pamiętamy księcia zafrasowanego ciężko, mówiącego z boleścią serca o tem postanowieniu, które miał powziąć; pamiętamy księżnę mówiącą mu z płaczem mniéj więcéj to: „Na starszego można już liczyć, że się zepsuć nie da. Sławuty oddać się nie godzi, więc trzeba go strzedz, ale trzeba go puścić. Z młodszym inaczéj. Ten jeszcze taki mały, że z samą jego duszą mogłoby się stać co złego, gdyby się tam chował. Tego nie oddam, niech mu zabierają majątek, mniejsza o to.“

Książę Eustachy pozostał w domu, jego majątek przepadł skonfiskowany. Książę Roman wstąpił do gwardyi, ale pojechała z nim do Petersburga i czuwała nad nim matka. Jednak i jéj starania nie mogły odwrócić wpływu, jaki zabójczy klimat tego miasta wywarł na zdrowie młodzieńca. Zaczął chorować na piersi. Wtedy pozwolono mu wyjechać; ale dla matki zaczął się kilkoletni śmiertelny strach o jego życie, zakończony szczęśliwie znowu dzięki jéj staraniom i postanowieniom. Klimat południowy, nawet egipski, pomagał trochę, ale nie zwyciężał choroby stanowczo. Wtedy księżna wywiozła syna na Maderę, i wróciła z uzdrowionym.

Miewała dotąd w życiu przykrości i smutki, nie miała wielkich nieszczęść. Te zaczęły się na nią walić, kiedy dochodziła lat sześciudziesiąt. Naprzód młoda synowa, księżna Pawłowa, śliczna, miła, rozumna, szczęśliwa, wesołość domu i jego nadzieja, skoro w niéj widziano matkę przyszłego pokolenia, poszła ze świata niespodzianie, po bardzo krótkiéj gwałtownéj chorobie, zostawiając trzechletnią córeczkę. Mąż w ciężkiéj rozpaczy pojechał na Inflanty do matki żony: te dwa największe żale szukały w sobie ulgi nawzajem. Tam nieostrożnie przesiadując wieczorami nad stawami i moczarami zaziębił się, i wrócił z zarodem piersiowéj choroby, z któréj się już nie wyleczył. Na tle téj nagłéj niespodzianéj a ciągle wzmagającéj się trwogi o niego, dopiero jedna po drugiéj śmierci: matki naprzód, potem męża nieprzewidziana i prawie nagła brata....

(Dokończenie nastąpi.)

nosiłem Wam już wówczas, że wybory te bardzo licho dla nas wypadły — dzisiaj mając przed sobą ogłoszony urzędownie rezultat tych wyborów, przekonuję się, że smutna rzeczywistość jeszcze przewyższa obawy moje.

Pokazał się zupełny brak wszelkiéj organizacyi, — wybory te zaskoczyły nas zupełnie niespodzianie, bo co prawda, odbywały się po raz pierwszy — na trzy lata, a ze strony niemieckiéj, jakby rozmyślnie nie wiele o tém pisano i mówiono.

Wszyscy rzemieślnicy po wsiach i po miastach powiatowych — a więc kowale, kołodzieje, rymarze, stolarze, szewcy, krawcy itd. mają obowiązek należeć do kasy chorych istniejącéj tu w Gnieźnie na oba powiaty gnieźnieński i witkowski.

Ta kasa składa rachunki i zdaje sprawę z czynności swoich na dorocznem walném zebraniu, na które wybierają delegatów

1) chlebodawcy osobno i
2) robotnicy (czeladnicy) osobno.

Owóż I chlebodawcy wybrali:

w I obwodzie policyjnym gnieźnieńskim *J. Domagalskiego*, młynarza z W. Swiątnik.

w II obwodzie policyjnym gnieźnieńskim młynarza Karola Dehlis z Komorowa, kolonistę,

w mieście Kłecku i w obwodzie policyjnym kłeckim, przedsiębiorcę Pawła Hilbiega,

w mieście Witkowie, Powidzu i wschodnim okręgu witkowskim, młynarza Stegemanna Samuela z Kruszyna,

w mieście Mielżynie i w zachodnim okręgu witkowskim, p. *dr. Rzewuskiego* z Arcugowa,

w mieście Czerniejewie i obwodzie czerniejewskim pana *Karola Lindnera*.

II. Czeladnicy i pomocnicy wybrali w tych samych okręgach:

1) Obwód komisarski I wcale wyboru nie dokonał.
2) Fettkenhenera i Durrego, obu Niemców.
3) *Kłosowicza*, Wambecka.
4) Rosenthala, *Jaworskiego*.
5) *Radzińskiego*, *Szymoniaka*.
6) *Sredzińskiego* i Haesego.

Tak tedy dzięki nieudolności naszéj, w najlepszym razie będziemy mieli *równość* głosów, którą przewodniczący pan landrat albo jego zastępca zawsze rozstrzygnie, jak będzie chciał. A przyznać trzeba, że gdybyśmy mieli trochę więcéj zmysłu praktycznego i trochę więcéj odwagi, tobyśmy naszych panów przeciwników byli rozbili w puch i marynatę, bo nie tylko po wsiach, ale i po miasteczkach, jak Kłecko, Powidz, Witkowo, Mielżyn mamy większość.

Proszę zważać na ten nowy objaw pracy wyborczéj, *na wybory* delegatów, na walne zebrania powiatowych kas chorych. Oprócz téj kasy powiatowéj jest jeszcze w Gnieźnie *pięć kas dla chorych*, rzemieślników i robotników wedle poszczególnych zawodów, na które również zważać należy.

O Gniezno nie ma obawy — a w powiecie zapewne na drugi raz tak zuchwale w jasyr wziąć się nie pozwolimy.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z powodu zwinięcia instytutu agronomicznego w Puławach (Nowéj Aleksandryi), kurator okręgu naukowego warszawskiego projektuje utworzenie przy uniwersytecie warszawskim wykładu agronomii. W tym celu wydział fizyczno-matematyczny ma się bezzwłocznie zająć przejrzeniem ustawy instytutu i obmyśleć, przy jakiéj mianowicie liczbie sił profesorskich projekt ten można urzeczywistnić. Na początek kurator proponuje utworzenie dwóch katedr: agronomii i chemii agronomicznéj.

— Najnowszy rozkaz policyjny zamieszcza listę 83 poddanych zagranicznych, którym pobyt w granicach cesarstwa i Królestwa został na zawsze wzbroniony. W liście téj znajduje się: 30 poddanych niemieckich, 26 austryackich, 16 perskich, 6 tureckich, 4 rumuńskich, 2 saski i 1 grecki.

— W Warszawie istnieje rosyjskie Towarzystwo amatorów sztuki scenicznéj, którego głównem jest zadaniem zaaklimatyzowanie w stolicy Królestwa Polskiego a nawet w miastach prowincyonalnych teatru rosyjskiego. Otóż w tych dniach miało się odbyć walne zebranie tego Towarzystwa, przeważnie dla powzięcia uchwały, czy w obec wielu trudności, z jakiemi walczy, ma nadal istnieć, czy się rozwiązać. Zebranie jednak nie przyszło do skutku, albowiem przybyło na nie zaledwie kilkanaście osób. „Dniewnik Warszawskij" ubolewa gorżko z powodu takiéj obojętności „russkich" dla sprawy tyle ważnéj ze „względów cywilizacyjnych".

— Ministerstwo skarbu zażądało od izb skarbowych w Królestwie Polskiém danych, dotyczących działalności i udziału żydów w przemyśle krajowym.

NIEMCY.

* Berlin, 1 czerwca. Dzisiaj jako w 150 rocznicę wstąpienia na tron Fryderyka Wielkiego, wydano z najwyższego rozkazu uroczyste rozporządzenia. Wejście do grobowca w poczdamskim kościele garnizonowym przybrano w piękne girlandy z dębowych liści, na sarkofagu samym kazał cesarz złożyć wspaniały wieniec z wawrzynu z swemi inicyałami, a w około sarkofagu paliły się od 8 rano do 8 wieczorem dwa dwunastoramienne świeczniki. Pomnik Fryderyka W. pod Lipami również umajono dębowém liściem. Na frontowéj stronie wisi wieniec laurowy z czarno-białą wstęga; na jednéj z nich widnieją litery W. R., na drugiéj napis: „Ku wspomnieniu mego wielkiego pradziada w 50-letnią rocznicę jego wstąpienia na tron."

— *Z Bawaryi* dochodzą w ostatnich dniach świeże nowiny. Telegraf rozniósł wiadomość, że minister Lutz prosił o dymisyą, naturalnie ze względów na stan zdrowia. Już od pewnego czasu zaczynały więdnąć wawrzyny pana Lutza i jeden listek po drugim opadał z wieńca, on sam nawet widział się zmuszonym najpiękniejsze obrywać z niego ozdoby. Od lat 20 zwrócił p. Lutz całe swoje staranie na utrzymanie starokatolicyzmu a otóż ostatnią czynnością ustępującego ministra było podpisanie rozporządzenia, które starokatolikom odmawia prawa religii państwowéj. A nie tylko sama kwestya staro-katolicka ciążyła p. Lutzowi na sercu. Czuł się on już chorym od ostatniéj swéj mowy w sejmie w jesieni, w któréj na żądanie katolików miał tylko szyderstwo za całą odpowiedź. Nie mógł on wtenczas przewidzieć tego, że ma przeciw sobie całą katolicką większość Izby, któraby mogła mu okroić budżet bardzo dotkliwie. System Lutza zachwiał się mocno, tem więcéj jeszcze, kiedy ks. Bismarck cofnął się do Friedrichsruh. Biuro telegraficzne Wolffa donosi dzisiaj, że ks. rejent przyjął podanie p. Lutza o dymisyą, o czem zawiadomił go w odręcznem piśmie i przesłał mu swoje popiersie z marmuru, mianując go radzcą państwowym w nadzwyczajnéj służbie. Przewodniczącym rady ministeryalnéj zamianował książe ministra spraw zewnętrznych, barona Crailsheima a prezesa policyi dr. Müllera ministrem wyznań.

— *Jak donoszą* z Berlina do „Hamb. Nachr.", odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prezydenta banku Rzeszy, dr. Kocha, zebranie zarządów tutejszych większych banków, na którém zajmowano się głównie kwestyą udzielania pożyczek państwowych. „Hamb. Nachr." twierdzą, iż co do ostatnich inny musi być zaprowadzony sposób, jeżeli rynek Niemiec ma dla pożyczek państwowych zostać otwarty.

— *We czwartek* odbyło się w Kolonii walne zebranie zarządów katolickich związków robotniczych w Niemczech. Udział uczestników był znaczny, liczba ich dochodziła 140. Na zebraniu był także obecny ks. Arcybiskup dr. Crementz, który w serdecznych słowach przemówił do zgromadzonych, mówiąc o chorobach wieku i środkach na ich uleczenie. Prof. dr. Simar z Bonn, zachęcał do szerzenia dobrych książek, ks. proboszcz Krüth miał pouczający wykład o nadużyciach, przed jakiemi należy strzedz związki robotnicze.

— *Wiec* katolików niemieckich odbędzie się w tym roku definitywnie w Koblencyi. Dla Bawaryi jest Koblencya także korzystném miejscem.

— *Zdaje się*, że układy niemiecko-angielskie, odnoszące się do uregulowania granic w Afryce przybierają zupełnie normalny przebieg i dążą do zadowalniającego dla obu stron rozwiązania. Że układy te trwają dosyć już długo, tłómaczy się to tém, że chodzi o zużytkowanie jak najlepsze doświadczeń, zebranych przez majora Wissmanna i oczekuje się jego przybycia. Ponieważ to nie nastąpi przed końcem czerwca, przeto nie można się téż spodziewać ukończenia układów przed połową lipca. Stwierdzoną jest rzeczą, że znany angielski kapitalista i znawca stósunków afrykańskich, Mackinnon, przybędzie do Berlina wraz z Sir Percym Andersonem. Podobno ks. Henryk pruski ma złożyć w imieniu cesarza niemieckiego z okazyi swéj wizyty w Anglii dworowi angielskiemu zapewnienia przyjaźni ze strony Niemiec.

— *Od godziny* $10\frac{1}{4}$ rano pali się wielki królewski magazyn furaży przy ulicy Magazynowéj. Ogień powstał, jak się zdaje, z iskry, która padła przez otwór dachu.

— *Do coraz większéj* scysyi przychodzi w obozie wolnomyślnym między posłem Eugeniuszem Richterem a jego przeciwnikami politycznymi, do których należy poseł dr. Teodor Barth, poseł dr. Schrader i inni. Po odebraniu posłowi Richterowi przewodnictwa w komisyi stronnictwa wolnomyślnego, wystąpił dr. Virchow w obronie posła Richtera, zwoławszy na 9 b. m. zebranie posłów tego stronnictwa, mających zająć się załagodzeniem tego sporu.

Tymczasem w ostatnim numerze (z piątku) pisma „Nation" pojawił się artykuł dr. *Bartha*, występujący przeciw dotychczasowéj taktyce Richtera.

Dr. Barth powiada, że nie od dziś było w obozie wolnomyślnych niezadowolenie przeciw Richterowi z powodu jego burmistrzowania i występowania przeciw każdemu z stronnictwa, który śmiał mieć inne jak on zdanie. „Freis. Ztg." organ Richtera, służyła mu i służy do gromienia odważających się na wygłoszenie przekonań niezgodnych z zapatrywaniem Richtera.

Poseł Richter odpowiedział w swoim organie na tę publikacyą dr. Bartha, że gotów on ustąpić z areny publicznéj, gdyby sobie tego w jego kołach politycznych życzono. Pismo „Alczeyer Beobachter," gdzieto dr. Bamberger polityczny przyjaciel Richtera został posłem do parlamentu wybrany, zamieściło korespondencyą z Berlina, w któréj autor wynurza nadzieję, że przeciwnikom stronnictwa wolnomyślnego z prawicy i z lewicy nie uda się rozbroić stronnictwa wolnomyślnego.

PORTUGALIA.

* W portugalskich osadach, na wschodniém i zachodniém wybrzeżu Afryki wybuchnęły jednocześnie bunty krajowców. Naród portugalski posądza Anglików, że przyczynili się do wybuchu powstania, aby w mętnéj wodzie łowić ryby. Nie przyjdzie wprawdzie dla téj przyczyny do konfliktu między Portugalią a Anglią, ale za to stronnictwo republikańskie portugalskie rośnie w górę, które co najmniéj położy kres ministerstwu Serpa Pimentel. Polityczna atmosfera w Lizbonie jest tego rodzaju, że dość jednéj iskry a może nastąpić daleko sięgający wybuch.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 2 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe**. Wyższemu radzcy rejencyjnemu Bergmannowi poruczono kierownictwo wydziału dla spraw kościelnych i szkólnych przy rejencyi w Gdańsku. — Wyższy radzca rejencyjny Nikisch-Rosenegh przydzielony został prezesowi rejencyjnemu w Kwidzynie. — Nauczyciel pomocniczy Schmidt przy seminaryum nauczycielskiem w Keyni przeniesiony został z posunięciem na kierownika i nauczyciela pierwszego, do zakładu preparandów w Łobżenicy, a do Keyni przychodzi jako nauczyciel pomocniczy dotychczasowy nauczyciel pomocniczy przy zakładzie preparandów May z Quedlinburga.

---

* **Nieustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 zrana do 3 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 4 po południu.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekcya Towarzystwa Sztuk Pięknych.

* **Zwyczajne** posiedzenie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, zapowiedziane na poniedziałek dnia 2 b. m. o godzinie 6 wieczorem, nie odbędzie się z powodu eksportacyi zwłok ś. p. ks. Arcybiskupa dr. Juliusza Dindera.

L. Jakowicki, przewodniczący.

* **Woda w Warcie** opadła od wczoraj rana do dziś o 2 ctm. t. j. z 0,94 m. do 0,92 m.

* **Sekcyi zwłok ś. p. ks. Arcybiskupa** dokonali w sobotę przed południem panowie: radzca zdrowia dr. Osowicki, dr. Jerzykowski i dr. Holtzer. Sekcya stwierdziła, cośmy zaraz w pierwszéj chwili donosili, że bezpośrednią przyczyną śmierci był krwiotok miąszowy (kapilarny) z błony śluzowéj kiszek cienkich na przestrzeni 4 metrowéj i przyległéj przestrzeni błony śluzowéj żołądka, wywołany zmianami w naczyniach krwionośnych przez cukrzycę spowodowanemi. Protokół sekcyi, który następnie został doręczonym kapitule, prowadził dr. Holtzer. Po skończonéj sekcyi ciało zostało zabalsamowanem. — Przy téj sposobności donosimy, że w obec grożącego stanu zdrowia Dostojnego Pacyenta, odniosła się kapituła do Rzymu z prośbą o błogosławieństwo Ojca świętego dla dogorywającego. Błogosławieństwo nadeszło, ale już po śmierci. Natychmiast téż wysłano telegraficzne doniesienie o zaszłym zgonie księdza Arcybiskupa do Rzymu, Berlina i do wszystkich Biskupów monarchii pruskiéj, powiadomiono naczelnego prezesa i magistrat tutejszy.

* **Przewodniczącym** rozpoczynającéj się w dniu 30 b. m. sesyi sądów przysięgłych mianowany został dyrektor sądu nadziemiańskiego Hausleutner. Między innemi sprawami toczyć się będzie także proces przeciwko restauratorowi Kałdońskiemu z ulicy św. Marcina, który to w dniu 1 maja r. b. zabił swoją żonę. — W Bydgoszczy rozpocznie się sesya również 30 b. m. Tam toczyć się będzie rozprawa przeciwko starszemu kontrolerowi pogranicznemu Schroffowi o zabicie w Paprosie strażnika pogranicznego Kriewalda.

* **Walne zebranie** prowincyonalnego stowarzyszenia opieki nad uwolnionymi więźniami i korygendami odbyło się dnia 27 z. m. na górnéj sali sądu nadziemiańskiego. Po powitaniu przez przewodniczącego licznie zebranych członków wzgl. delegatów przystąpiono do nr. 1 porządku obrad t. j. do sprawozdania, od którego odczytania odstąpiono. Przewodniczący dołączył tylko kilka uwag do niego, podnosząc działalność kilku filii i żaląc się, że n. p. w wielu miastach powiatowych, mianowicie w obwodzie ostrowskiego sądu ziemiańskiego nie istnieją filie. — Sprawozdanie kasy odczytał w miejsce nieobecnego skarbnika p. Ekke; rachunkom udzielono pokwitowania. — Następnie uchwalono przystąpić w zasadzie do przyszłéj centralnéj dyrekcyi stowarzyszeń opieki nad uwolnionymi więźniami, z warunkiem, że statut będzie w pewnych punktach zmieniony, a nad zmianą obradować będzie nie komisya, lecz delegaci poszczególnych stowarzyszeń, które się zasadniczo na utworzenie powyższéj dyrekcyi zgodzą. Wydział poznańskiego stowarzyszenia ma przesłać te punkta wydziałowi w Karlsruhe. — Uchwalono następnie rozszerzyć w odpowiednich przypadkach czynność stowarzyszenia także na rodziny uwięzionych, mianowicie, jeżeli jest nadzieja, że opieka taka przyczyni się do polepszenia życia familijnego przyszłego pupila. — Daléj wyrażono życzenia za uchwałą zebranych, aby każde stowarzyszenie doniosło do akt karnych ostatniego zasądzenia o uskutecznionéj przez nie opiece. — Mówiono następnie o urządzeniu izb roboczych, nakształt gnieźnieńskiéj. Dotychczas, mimo uchwały przed 3 laty, żadna filia sprawą tą się nie zajęła. Do wydziału stowarzyszenia wybrani zostali ci sami członkowie t. j. starszy prokurator Wachler jako przewodniczący, prezes konsystorza ewangelickiego v. d. Groeben, adwokat i notaryusz Herse, radzca naczelnego prezydyum Holwede, radzca miejski Kantorowicz, radzca sądu nadziemiańskiego Koenig, radzca zdrowia dr. Ossowicki, radzca konsystorza ewangelickiego Reichard, prokurator Rukser, wysłużony major Valtier, ks. kanonik Wanjura i prof. dr. Wituski.

* **Do czego** prowadzi dzisiejszy system szkólny, tego nowy dowód pokazuje pismo pewnego chłopaka, które poniżéj umieszczamy. Otrzymał je pewien kapłan z naszéj archidyecezyi od chłopca, uczęszczającego na naukę przygotowawczą do pierwszéj Spowiedzi św., — a chłopiec to, zdaniem księdza, należy do najzdolniejszych i najpilniejszych. Oto rzeczone pismo:

„Turowo Dnia Maja Roku 1890, i Niech Byndźę Pochwalony Jezus Hrystus, Wzglendym Jegumośći dźisa mósemy iść do Oiśpic O cźwarty Godźienie do Oglydowania fte fPierźnm środe źemNiebu bo źem Muśał iść do Oiśpic ale źem frźystko ómia winc Jeźeli Jegomośći byndźe taki dobry Jeźeli Pozwoli iść do Oiśpiic bo frźystko umiem słowa zawieram I Piurko ućieram Amen. Kaźmierz Stachowiak Jaśe Nazewam I Jaźęm Jesta Sturowa Amen tyle słuf Jesta do Jegumośći, bo frźystko umiem o spowiedzi."

Ile się taki chłopiec namęczyć musiał, zanim to napisał — a ile czasu potrzebował ksiądz, aby sens z pisma tego wydobyć!

* **Kostrzyn** Królem kurkowym został w tym roku p. Józef Koszczyński, wicekrólem p. Przepierzyński, a rycerzem p. Bartsch.

* **Sroda**. Najlepszy strzał podczas strzelania do tarczy na Zielone Swiątki dał tu pan Trawiński, po nim p. W. Hoffmann.

* **Znowu nowy** Gaulehrerverein utworzono, i to tą razą gnieźnieński, który dnia 27 miał zebranie w Kłecku, gdzie rozprawiano na ciekawy temat: „Welches ist der poëtische Reiz, welcher unter Zugrundelegung des Naturschönen der Poësie entströmt?" Mahlzeit!

* **W Trzemesznie** odbyły się w piątek wybory do rady miejskiéj, a jak „Pos. Ztg" pisze, zakończyły się zwycięztwem Niemców. Najprzód odbył się wybór uzupełniający w klasie II i tu zwyciężył nauczyciel gimnazyalny J. Feldmann. Następnie odbył się wybór nowego członka rady; w III i II klasie wybierano po 1 radnym, w I klasie dwóch radnych. W klasie III wybrany został lekarz p. dr. Jaworowicz, w klasie II kupiec S. Rothmann, w I klasie kupcy Glaser i G. Warnke. — Z radości zasiedli Niemcy, według tejże gazety — do bowli.

* **Zaniemyśl.** Godność króla kurkowego pozyskał tu burmistrz Brust; wicekrólem został stelmach p. Dopierała, rycerzem kupiec p. Stypczyński.

* **Rogoźno**. Przed kilku dniami zgorzało w Nowiskach do szczętu gospodarstwo Wegnera. Ogień został prawdopodobnie podłożony.

* **Wielichowo**. Tutejszy komisarz obwodowy Bindewald przenosi się z dniem 1 lipcą r. b. do Kuszlina w powiecie nowo-tomyskim.

* **Podkomitet** celem dźwigania w górę pomnika dla Bismarcka, utworzył się w Inowrocławiu. Niedawno niemieckie Kółko włościańsko-rolnicze w Inowrocławiu i okolicy podpisało adres do Bismarcka, teraz znów utworzono ten podkomitet — co za patryotyzm!

* **Towarzystwo rybackie** dla górnéj Noteci (przewodniczący p. baron Willamowitz) ogłasza, iż dnia 6 czerwca przed południem o godzinie 11 odbędzie się w Inowrocławiu u notaryusza p. Kleina termin celem wydzierżawienia wód rybnych (3400 hektarów) do towarzystwa należących. Są to jeziora ***Gopło***, jeziora ***szarlejskie, łojewskie, węgierskie, kaludzkie, pakoskie, trlągskie*** i ***bronisławskie***. Można brać w dzierżawę częściowo i to od 1 lipca r. b.

* **O przymrozkach** w ostatnich nocach, mianowicie z okolic Piły, Kościerzyny, Kartuz, Chojnic i Złotowa donoszą do rozmaitych gazet. Zrana był po polach śron i łęty kartofli miejscami zczerniały; obawiają się, że i żyto, będące obecnie w stanie kwitnienia, mianowicie w powiatach więcéj na północ położonych, niemało ucierpiało.

* **W r. 1887/88**, pierwszym po emanacyi nowego prawa o opodatkowaniu okowity, spotrzebowano w W. Ks. Poznańskiem na ten cel 215,224 podwójnych centnarów zboża.

* **Głośny socyalista Janiszewski**, kontrkandydat socyalistyczny przeciw Virchowowi, został w sobotę przed południem zawezwany do prezydyum policyi berlińskiéj, gdzie mu oświadczono, iż na mocy rozporządzenia policyjnego, potwierdzonego przez najwyższy trybunał administracyjny — ma w przeciągu 24 godzin Berlin opuścić — co też nastąpiło.

* **W wagonach klasy III** na pruskich kolejach żelaznych, ma być liczba okien powiększona na kształt wagonów klasy II, gdzie obok okna w drzwiach, znajdują się jeszcze tuż obok siedzeń mniejsze okienka. Udogodnienie to ma posłużyć wszystkim podróżnym do rozpatrzenia się w pięknych okolicach podczas gdy dotychczas jeden podróżny, a mianowicie siedzący tuż przy oknie, mógł wyłoniwszy się przez okno, cały widok reszcie podróżnych zasłonić.

* **W Chełmży** odbędzie się dnia 28 b. m. w oberży p. Schulza wybór radzcy landszafty z posiadłości szlacheckich powiatu chełmińskiego w miejsce ustępującego z urzędu p. Lindiena z Bogdanki.

* **Wrocław**. Towarzystwo Handlowe Polskie w Wrocławiu urządza w niedzielę 8 b. m. rano o godzinie 4 wycieczkę omnibusami do Sobótki, onéj dawniejszéj osady słowiańskiéj. Nie każdemu bowiem będzie wiadomem, iż obecna nazwa tejże miejscowości Zobten, pochodzi od słowa sobota. Zkąd zaś nazwano ową miejscowość Sobótką, to dowiódł rodak nasz p. dr. Nehring, profesor przy tutejszéj wszechnicy. Wedle jego badań odbywały się w sobotę w owéj okolicy targi, a kiedy z czasem wywiązała się z okoliczności jeszcze potrzeba drugiego targu, natomiast postanowiono nowy targ, „Neumarkt". — Sobótka sama zaś t. j. góra zawiera dla nas wiele ciekawego, ponieważ pokazują na niéj kamień wielki (t. zw. Fischjungfrau), który ma pochodzić jeszcze z czasów, gdzie Słowianie byli poganami. Ciekawą téż jest kaplica bardzo stara na szczycie owéj góry zbudowana. Nader ważnym faktem historycznym dla nas jest jeszcze ten, że w średnich wiekach Sobótka należała do Piotra Własta, owego zamożnego magnata polskiego, który w Wrocławiu zbudował kościół św. Krzyża i kościół na Piaskach (Sandkirche). Tyle dla poinformowania udział biorących w naszéj wycieczce, do któréj biletów po 1,50 m. na osobę nabyć można aż do 3 czerwca u skarbnika Towarzystwa p. Feliksa Grześkowskiego, Post Str. 6.

Zarząd.

* **Pan Stanisław Przyniczyński redivivus!** „Opiekun katolicki," organ ks. Fr. Przyniczyńskiego, zamieszcza w korespondencyi od Redakcyi następujące oryginalne ogłoszenie:

„Na zapytanie kilku osób, donoszę, że Stanisław Przyniczyński sumiennie i bezinteresownie pracował około oświaty ludu górnośląskiego lat kilkanaście. Zakładał „Kółka włościańskie," „Stowarzyszenia katolickie" i t. p. Zasługuje więc na wszelkie poparcie i uznanie.

Ks. Fr. Przyniczyński."

Ciekawiśmy mocno, do jakiéj nowéj manipulacyi potrzebny jest p. St. Przyniczyńskiemu powyższy certyfikat? Kruk krukowi oka nie wydziobie.

* **Dar dla Pasterza**. W dzień ingresu ks. Jaczewskiego, Biskupa lubelskiego do Lublina, duchowieństwo tejże dyecezyi odda nowemu Pasterzowi w darze: krzyż złoty biskupi, sygnet z brylantem oraz konie i karetę.

* **W poważnym** dziale polskiéj prasy ilustrowanéj powstanie z dniem 1 lipca r. b. ubytek. Otóż po 25 latach, z wydaniem 50 tomu, zwija p. Lewental „Kłosy" na których podokno w ostatnich latach nie małą ponosił ssratę materyalną. Był czas, mianomicie, kiedy do pisma tego dołączane były jako dodatek dzieła Józefa Korzeniowskiego, że pismo to nie tylko pod względem literackiem stało wysoko, ale nadto przynosiło wydawcy niemałe korzyści materyalne. Ze zmianą stósunków, mianowicie na Litwie i t. zw. krajach zabranych, gdy i majętniejsi obywatele ograniczali swe wydatki na abonowanie kilka pism odpadała powoli liczba prenumeratorów „Kłosów", a choć tendencya ich była względnie wielce zachowaną, a w wielu rozumieniu nawet „katolicką"(?), to niemało się przyczyniało ubytkowi liczby abonentów i wyznanie wydawcy. W każdym razie ubolewać należy, że społeczeństwo nasze nie może utrzymać dwóch większych pism ilustrowanych.

* **Warszawa**. Magistrat warszawski, jak donosi „Dniewnik Warszawski," ma w tych dniach rozstrzygnąć taką sprawę: „Pewne towarzystwo prywatne francuzkie, z inżynierem Devarsem na czele, proponuje zbudować nad Wisłą, od nowego Zjazdu do Łazienek bulwary, żądając w zamian za to ustąpienia na jéj korzyść pustych placów w obrębie wzmiankowanych bulwarów. Grunta te, według szacunku teraźniejszego, reprezentują okrągłą sumę kilku milionów, chociaż znów i projekt inżyniera Davarsa jest wielce kasztowny. Miasto, nie straciwszy właściwie ani grosza, zdobyłoby wspaniale bulwary, zadudowane okazałemi domami na przestrzeni kilku wiorst; z opuszczonéj, a nawet niezbyt bezpiecznéj podczas zalewów części miasta, wzrosłoby z szybkością amerykańską nowe zupełnie miasto, które ze względu na swe malownicze położenie zaćmiłoby z pewnością górną Warszawę. Samo miasto nie zdobędzie sią nigdy na coś podobnego, tem więcéj, iż na barkach jego spoczywa jeszcze całym ciężarem kanalizacya. Na czerwcowem zebraniu ogólnem akcyonaryuszów kolei warszawsko-wiedeńskiéj rada zarządzająca téj kolei wystąpi z wnioskiem wyznaczenia kredytu 500,000 rs. na budowę w Warszawie nowego dworca.

* **Król hiszpański** skończył w maju rok czwarty życia. Regentka, dla uczczenia téj rocznicy, rozdała hojne jałmużny: 3000 fr. prefektowi Madrytu na rzecz miejscowych towarzystw dobroczynności, 2000 fr. Biskupowi dla nędzy wyjątkowéj, dwa tysiące na ochronkę pod wezwaniem Serca Jezusowego, dwa tysiące na szkoły gminne, trzy tysiące na rozmaite zakłady naukowe, dwa tysiące pięćset fr. dla wstydzących się żebrać, czyli razem 14,000 fr. na dzieła miłosierdzia. W tych dniach dwór hiszpański udaje się do Aranjuez. Pierwszego lipca królewska rodzina wyjedzie na trzymiesięczny pobyt do San Sebastiano.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 3go czerwca śś. Erazma i Klotyldy.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 43.
Zachód o godzinie 8 minut 12.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **W Szwajcarii poema Jul. Słowackoho perewiw Wołodimir Kalba u Lwowi 1890 r.** Młody, zupełnie młody student teologii i wychowaniec seminaryum grecko-katolickiego we Lwowie przetłumaczył arcydzieło Słowackiego na pobratymczy ruski język i własnym kosztem pracę swą wydrukował. Jest to objaw niezwykły, a w każdym razie dla nas przyjemny; i to jedynie było powodem naszego zainteresowania się tą książeczką i zwrócenia na nią uwagi czytelników.

Przekładu dokonano bardzo wiernie, prawie dosłownie; przyczém tłómacz trzymał się pisowni fonetycznéj, zacierającéj najzupełniéj wszelkie podobieństwo pomiędzy językiem małoruskim a rosyjskim, które to podobieństwo gwałtem starają się stworzyć świętojurcy, piszący tak zwaną etymologiczną metodą.

W całym przekładzie widnieje to, że tłumacz odczuł głęboko piękność utworu naszego poety, a miejscami udało mu się nawet w zupełności oddać zarówno poetyczny wdzięk formy, jako téż i niezmienioną myśl autora. I tak każdy, rozumiejący rusińską mowę, przyzna mi, że początkowa poematu strofa brzmi ślicznie:

Widkil propała nacze son o raju,
Z żalu ja sochnu, z tuhy omliwaju
I ne znaju czom dusza z domowyny,
Miż duchi boži za new ne popłyne?
Czom heń za neba ne nesut ji kryła,
Tam de błażenna, tam de moja myła.

Albo i tym drugim ustępem czyż nie mógłby się poszczycić najwytrawniejszy tłómacz:

Pidemo razom na snihu korony!
Pidemo razom nad bory sosnowi,
Pidemo razom de zgerał sład zwony!
De sia wbyraje u kraski duhowi,
Jugfraw i sonce maje pid soboju:
De w mraci ołeń mełkij prolitaje,
De wirły krył rozwijonych żałobów,
Tini na chmary łetuczi kielajut!
O lubko myła! tam pidu z toboju.

Nie wszędzie jednak potrafił tłómacz tak zapanować nad formą; często, a nawet bardzo często rytm mu jakoś nie dopisuje i w ten sposób zaciera się zupełnie cała piękność niezrównanego poematu. I tak n. p. zaraz na pierwszéj stronnicy dostrzegliśmy taki ustęp:

I czasom tilko jahnia jakie biłe
Ide duhoju na skraji dołyny.
Szczipaty rozi ‖ cwytuczi i liszczyny.

Omyłki téj rytmicznéj, a dla ucha arcyniemiłéj można było bardzo łatwo uniknąć, i ostatni inkryminowany wiersz n. p. tak ułożyć:

Szczipaty róży ‖ cwity i liszczyny.

Omyłek zupełnie takich samych dostrzegliśmy kilkanaście do życzenia by było, aby je autor w przyszłém wydaniu poprawił, co zresztą z łatwością mu przyjdzie. Mimo tych usterek witamy go na téj drodze serdecznem Szczęść Boże!

* **Poradnika Gospodarskiego,** pisma tygodniowego, organu Kółek rolniczych w Wielkiem Księstwie Poznańskiém wyszedł nr. 48 i zawiera: Choroba, mocz krwawy u bydła. — Ważniejsze prace w sadzie i ogrodzie warzywnym w miesiącu czerwcu. — Pytania i odpowiedzi. — Rozmaitości. — Korespondencya. — Jarmarki przypadające w bieżącym tygodniu. — Jarmarki remontowe na źrebce w W. Ks. Poznańskiém. — Ceny zboża i płodów rolniczych na targach w Poznaniu, Bydgoszczy i Wrocławiu. — Kurs rubla i guldena austryackiego. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 1 czerwca.

BAZAR. Chłapowski z Kopaszewa, Trojecki z Królestwa, pani Żychlińska z Gorazdowa, Stablewski z Wrocławia, Koczorowski z Dębna, Unrug z Mełpina.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Moszczeński z Przysieki, Piątkowski z Rogalina, pani Dąbska z córką z Królestwa, Kościelski z Szarleja, Sommer z Wiesbadenu, Kind z Oldesloe, Mądrzejewski z Wrocławia, Wulff z Gestemünde.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Czarliński z Zakrzewka, Grabski ze Skotnik, Piątkowski z familią ze Skoków, Brzeziński z Łęgu, Machiński z Gościeszyna, Sokołowski z Woźnik, Polcyn ze Sremu, Stroiński z Ujścia, pani Stromfeld z Torunia, Sander z Konina, Hoffmann z Wrocławia.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w czerwcu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp w. Cel
1. Pop. 2	755,0	Z. um.	posępnie	+13,6
1. Wie. 9	754,4	Z. um.	pogodnie	+10 3
2. Ran. 7	753,9	Z. słaby.	pogodnie	+11,1

Dnia 1 czerwca maximum ciepła + 14.8° Cel.
" " minimum ciepła + 8,4°

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 2 czerwca. — Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: zmiennie.
Żyto bez handlu.
Okowita: stale.
Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 53 20 zł. 70-ta 33.30, maj 50-ta —,—, 70-ta —.—, czerwiec 50-ta 53,20, 70-ta 33,30, lipiec 50 ta 53,60, 70-ta 33.70. sierpień 50-ta 54.20, 70-ta 34.30 m., wrzesień 50-ta 54,20 70-ta 34 30 m.

(Sprawozdanie giełdowe.)

Okowita (z beczką za 100 litr. 100%) Tralles. Wypowiedziano —.— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk w miejscu bez beczki 50-ta 53,20 mrk., 70-ta 33,30 mrk. maj —,— mrk.. sierpień 50-ta —,—, 70-ta 34 30 m.

Poznań, 2 czerwca. — Ceny mąki. Pszenna 27,50. żytna 23.50 za 100 kilogr.

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu
Poznań. dnia 2 czerwca 1890.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	Pf.	śred. M.	Pf.	pośl. M.	Pf.	w przecięciu M.	Pf.
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	18	50	18	—	18	08
	najn.	—	—	18	30	17	50		
Żyto	najw.	—	—	15	—	14	80	14	83
	najn.	—	—	14	90	14	60		
Jęczm.	najw.	—	—	—	—	—	—	—	—
	najn.	—	—	—	—	—	—		
Owies	najw.	—	—	16	20	15	—	15	33
	najn.	—	—	15	60	14	50		

Inne artykuły.		najw. M.	Pf.	najniż. M.	Pf.	w przec. M.	Pf.
Słoma prosta	za 100 kl	4	50	4	25	4	38
Słoma targana		—	—	—	—	—	—
Siano		4	—	3	75	3	88
Groch		—	—	—	—	—	—
Soczewica		—	—	—	—	—	—
Fasola		—	—	—	—	—	—
Kartofle		3	60	3	—	3	30
Wołowina kulka	za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
Wołowina od brzucha		1	20	1	—	1	10
Wieprzowina		1	60	1	40	1	50
Cielęcina		1	40	1	20	1	30
Skopowina		1	20	1	10	1	15
Słonina		1	80	1	60	1	70
Masło		2	40	1	80	2	10
Jaja	za kopę	2	40	2	30	2	35

Ceny targ. w Poznaniu

d. 2 czerwca 1890.

TOWAR		piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilg.	18	70	18	—	16	60
Żyto	"	15	10	15	—	—	—
Jęczmień	"	16	20	13	40	12	50
Owies	"	16	—	15	70	—	—
Groch wrzący	"	—	—	—	—	—	—
" na paszę	"	—	—	—	—	—	—
Kartofle	"	2	80	2	20	—	—
Rzep	"	—	—	—	—	—	—
Rzepik	"	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	"	—	—	—	—	—	—
" niebieski	"	—	—	—	—	—	—
Wyka	"	—	—	—	—	—	—

Telegram giełdowy

Berlin, 31 maja 1890. (Kursa końcowe

Kurs z dnia	30		31	
Consol. 4%	106	40	106	50
Consol. 3½%	101	10	101	—
Poznańskie 4% listy zastawne	102	—	101	80
Poznańskie 3½% listy zastawne	98	70	98	70
Poznańskie listy rentowe	103	25	103	25
Austryackie banknoty	174	25	174	25
Austryacka renta srebrna	77	75	77	80
Rosyjskie banknoty	236	75	236	70
Rosyjskie listy zastawne	100	10	100	10
Polskie 5% listy zastawne	68	75	68	75
Polskie likwidacyjne listy zast.	65	10	65	—
Węgierska 4% renta złota	90	10	90	40
Węgierska 5% renta papier.	86	46	86	80
Austryackie kredytowe akcye	166	10	167	25
Austryackie francuskie koleje	100	—	100	60
Lombardy	62	—	62	50

Usposobienie: stałe.

Siostry Miłosierdzia w Poznaniu przy ulicy Ogrodowéj, przyjmą z podziękowaniem **stare płótno** którego potrzebują wiele do opatrywania chorych dzieci w szpitaliku dziecięcym. Liczba dziatek opatrywanych w szpitaliku ciągle się wzmaga.

Adres: Przełożona Zakładu Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Ogrodowéj, Poznań.

W tych dniach wyjdzie nakładem moim dziełko:

Wspomnienie o Adamie Mickiewiczu

na pamiątkę przenies. jego zwłok do Katedry na Wawelu.

Skreślił *Józef Chociszewski.*

Cena 20 fen. z przesyłką franko 25 fen., 10 egz, za 2 mk. franko, 50 egz. za 9 mk., 100 egz. za 16 mk. franko.

K. Kozłowski.

(1781) Poznań, ul. Długa Nr. 8.

Wiedeński Bazar

róg ul. Wilhelmowskiéj i św. Marcina

i (1779)

Mały Bazar

Plac Piotra Nr. 4

polecają po najtańszych cenach **materyały piśmienne papiery i koperty** w wszelkich gatunkach, **artykuły dewocyjne, towary skórzane, galanteryjne i zabawki. Ręczne kuferki, rękawiczki, krawaty, parasole i ruskie papierosy.**

Lodownie pokojowe,

maszyny i puszki do lodów,

śpiżarki siatkowe,

szkła do konserwowania owoców

z hermetycznem zamknięciem oraz

wszelkie naczynia do mleka

chłodniki, ćwiercie, miski, sita itd. (1753)

poleca

Skład sprzętów domowych i kuchennych

J. Krysiewicz,

Św. Marcin Nr. 65.

Wańtuchy

do wełny skrzynkowe i workowe różnéj wagi.
Wańtuchy do brudnéj wełny.
Płachty nieprzemakalne na lokomobile i młockarnie.
Płachty nieprzemakalne na stogi.
Płachty do żniwnych wozów.
Płachty do rzepin.
Worki do zboża.
Węże do sikawek gumowe i konopne poleca po cenach umiarkowanych (1545)

Z. MAZURKIEWICZ,

Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

Niniejszem uprzejmie polecamy: (1574

Wańtuchy do wełny

skrzynkowe normalne po Mk. 3,45—4,35 stósownie do wagi.
okrągłe . . . . . po Mk. 1,80—4,00 stósownie do wagi.
Sznur, szpagat, papier po najtańszéj cenie.

Płachty żniwne

z Tow-warp (półlniane) Mk. 8 i wyżéj, w jednéj sztuce bez szwu Mk. 12,00.
Worki drilichowe w dobrym gat. po M. 1,00. 1,10. 1,25.
Worki jutowe po Mk. 0,85.

Płachty na stogi i lokomobile.

Pasy skórzane, włosienne, bawełniane i parciane,
Gumowe artykuły, oliwa, smarowidło
i wszelkie potrzeby do gospodarstwa i fabryk

Orłowski i Sp.,

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Skład mebli zjednoczonych stolarzy

został świeżo zaopatrzony w doborowe meble **własnego,** a nie fabrycznego wyrobu, **w całkowite wyprawy** i urządzenia domowe; między temi jest kompletne czarne urządzenie salonowe tanio do nabycia. **Lustra** w różnym gatunku (skromne i salonowe); **meble wyściełane, kanapy i fotele do spania** w wielkim wyborze są zawsze na składzie. **Materace** wszelkiego rodzaju wykonuje się w przeciągu 24 godzin. (1710)

Poznań, Wilhelmowska ulica nr. 14.

Siegel'a „Smierć nagniotkom" (Hühneraugen Tod)

fabr. przez Aug. Siegela w Genthin,

Jedynie skuteczny i ulgę przynoszący środek, nabyć można w mieście Poznaniu w wszystkich prawie drogeryach, u chirurgów itp., również na prowincyi; specyalnie zaś w aptece Artura Schulza w Koronowie, W. Stęczniewskiego w Kostrzynie i Dr. Aurel Kraatz w Bydgoszczy. (1407)

Polecenia: Radzca zdrowia Dr. Sendler w Magdeburgu, Dr. P. M. Blüher w Lipsku, F. Staude, król. chirurg J. K. Mości Wilhelma I. H. Kirschbaum, chirurg J. Excelencyi feldmarszałka hrabiego Moltkiego i wiele innych listów dziękczynnych, które podczas wystaw kongresowych niemieckich chirurgów i t. d. w Berlinie 1888 r. i w Poznaniu 1889 r. 7 dni i 2 dni były wyłożone na widok publiczny.

Wyprzedaż!

Z powodu przeniesienia składu wyprzedaję wszelkie, artykuły, jako: **Bieliznę gumową, nakrycia stołowe, płaszcze nieprzemakalne, kalosze, lalki, piłki, chirurgiczne przedmioty, rozpylacze, perfumy, portmonetki, grzebienie** i t. d. po znacznie zniżonych cenach. (1505)

Od 1 lipca r. b. **znajduje się skład mój tylko przy Fryderykowskiéj ulicy nr. 5.**

W. A. Kasprowicz,

Wilhelmowski plac 6. Poznań. Fryderykowska ul. 4.

Skład specyalny towarów gumowych i fabryka bandaży.

Grabie konne

systemu Tigra i Hollingswortha w niedoścignionem wykonaniu, tudzież (1648)

przetrząsacze siana

podwójnie działające z ruchem naprzód i wstecz,

Oryginalne żniwiarki Waltera A. Wooda

od zżęcia koniczyny, trawy i zboża i do wiązania snopków,

Sieczkarnie do zielonéj paszy najnowszéj konstrukcyi.

Prasy do zielonéj paszy

działające automatycznie — oryginalne Lindenhofskie, polecają

Bracia Lesser w Poznaniu,

ulica Mała Rycerska nr. 4.

Markizy

do okien zwyczajnych i wystawnych wykonuje spiesznie i tanio (1420)

Zakład tapicersko-dekoracyjny

J. N. Dankowski,

Poznań, Podgórna ul. 5.

Heyducki & Eichstaedt

(526) polecają

komże, alby, birety,

kołnierzyki i obojczyki,

po cenie umiarkowanéj.

Hamburgsko-Amerykańskie

Towarzystwo Akcyjne żeglugi parowéj

Umyślna

i pocztowa żegluga parowa

pomiędzy (Nr. 512)

Hamburgiem a Nowym Yorkiem

z przystankiem w Southampton

Podróż na Oceanie około 7 dni.

Oprócz tego regularne połączenie parowcami po cztowemi między

Hawrem a Now. Yorkiem.	Hamburgiem a Indyami zachodniemi.
Szczecinem a Nowym Yorkiem.	Hamburgiem a Havaną.
Hamburgiem a Baltimore.	Hamburg. a Meksykiem.

Bliższych wiadomości udzielają: **Michaelis Oelsner,** Rynek nr. 100 **w Poznaniu, Jul. Geballe w Rogoźnie, Abr. Kantorowicz w Wrzesni A. Spektorek w Chodzieżu, Hug. Moske w Wyrzysku.** (1874)

Płaszcze nieprzemakalne

męzkie i damskie gotowe i podług miary w najnowszych deseniach po cenach najtańszych poleca (1457)

W. A. Kasprowicz

Plac Wilhelmowski 6

Fryderykowska 4

Poznań.

73 Jedyny polski skład bławatny 73

na prowincyą.

Na sezon wiosenno-latowy

polecamy w wielkim wyborze po cenach bardzo umiarkowanych lecz stałych

Materye wełniane na suknie, czarne i kolorowe

w wyrobach najnowszych.

Jedwabie czarne i kolorowe,

Firanki — Kobierce,

Materye meblowe, Płótna, Słołowiznę, płócienka na pościel,

Kołdry watowane

Bieliznę męzką — Krawaty — Flanele

Na życzenie wysełamy próby na prowincyą.

J. & T. KAMIENSKI,

skład bławatny i fabryka bielizny męzkiéj

Poznań, Stary Rynek 73, dom Banku Przemysłowców.

Filia: Żnin, ulica Poznańska. (1415)

wysyłający

73 podróżujących 73

Zalecone przez ces. król chemiczno-fizyologiczną stacyą doświadczalną dla hodowli win i owoców w Klosterneuburg pod Wiedniem jako i przez wiele powag niemieckich

wina medycynalne

ma na składzie w oryginalnem opakowaniu po cenach hurtownych

H. Błaszczyński

w Sierakowie. (1676)

Mianowicie polecenia godnym jest wyskok Meneszki dla niekrwistych i cierpiących na bladnicę.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać,
lub kto chce dobra kupić,
ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do
Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu.
Założona 1847.
Szybka, sumienna i dyskretna usługa
dla sprzedających i kupujących.
Najlepsze rekomendacye.

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(1019) **„VULKAN"**

I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Dwa garnitury

(pluszowy i krepowy) ma tanio do sprzedania (1782)

J. N. Dankowski,

tapicer i dekorator,

Poznań, Podgórna ul. 5.

Gospodynie

w każdym wieku, umiejące dobrze gotować, prać i prasować ma i poleca

Zybert, (1782)

Poznań, ulica Teatralna nr. 5.

Gospodarz

w sile wieku 45 lat — skutkiem ukazu zmuszony opuścić Królestwo — poszukuje miejsca **samodzielnego rządzcy** lub innego odpowiedniego zajęcia. — Kwalifikacyą posiada — wykształcenie gimnazyalne. Na żądanie kaucya 1000—1500 M. Oferty pod lit. **M. B. postlagernd Toruń (Thorn)** (1761)

Sprzedaż tryków

czystéj krwi Rambouillet zarodowéj owczarni **Turzno** per Tauer Pr. Zach. rozpoczęła się.

(1778) Kaysiewicz.

Za Redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.